

WYDARZENIA SPOŁECZNO-POLITYCZNE W LUBLINIE W KWIETNIU–MAJU 1926 ROKU

Marek Sioma

Zakład Historii Najnowszej, Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej
Department of Contemporary History, Maria Curie-Skłodowska University
e-mail: marek_sioma@poczta.onet.pl

Streszczenie. Wydarzenia w Lublinie w okresie kwiecień–maj 1926 r. miały wymiar lokalny, ale doskonale obrazują ogólnokrajowe problemy. W kwietniu doszło do starć bezrobotnych, zaagitowanych przez komunistów, z policją pod Magistratem, co były rozpaczliwą próbą zwrócenia uwagi rządzących na brak pracy i związaną z tym nędzę części społeczeństwa. Zajścia zakończyły się niepomyślnie dla demonstrujących, ale pokazały potencjał i siłę tłumu zdolnego do najbardziej radykalnych rozwiązań. Podczas kolejnego istotnego w życiu Lublina wydarzenia ponownie siłą sprawczą okazało się społeczeństwo miasta. Jednak w maju, podczas zamachu stanu dokonanego przez Józefa Piłsudskiego i jego zwolenników, doszło do wystąpień społecznych, na które nie miała wpływu przynależność do konkretnej grupy społecznej. Ponownie jednak tłum pokazał swą siłę i możliwości stając do konfrontacji z legalnymi władzami miasta. Tym razem nie chodziło bynajmniej o przejęcie czy opanowanie konkretnego budynku, ale o wyrażenie poparcia dla idei sanacji moralnej marszałka Piłsudskiego.

Słowa kluczowe: przewrót majowy, Lublin w 1926 r., prasa lubelska w dwudziestoleciu, bezrobotni

Początek 1926 r. wiązał się z szeregiem kłopotów związanych ze sprawami politycznymi i gospodarczymi, które przeżywała Polska. Nasilający się kryzys w łonie rządu Aleksandra Skrzyńskiego nie sprzyjał intensyfikowaniu wysiłków do walki z bezrobociem, naprawy państwowych finansów czy poprawy poziomu życia obywateli. Rząd był niestabilny, gdyż ustawicznie krytykowała go zarówno opozycja, jak i współtworzące partie. Ministrowi skarbu Jerzemu Zdziechowskiemu zarzucano przy tym, że „wywołał w kraju uczucie zupełnej beznadziejności, rozjątrzył klasę robotniczą, rozjątrzył pracowników państwowych”¹.

W tym okresie w Lublinie sytuacja robotników i bezrobotnych przedstawiała się niezwykle niekorzystnie. Ogółem na koniec stycznia 1926 r. z tytułu utraty pracy notowano 3390 bezrobotnych, w tym 2863 zarejestrowanych, spośród

¹ „Robotnik”, nr 97(2897), 9 IV 1926, s. 2.

których 575 pobierało zasiłek². W kwietniu liczba ta osiągnęła 7290 osób³. Obrazu tragedii dopełniał brak pieniędzy w kasie miejskiej, co miało wpływ na wstrzymanie w początkach marca przez Magistrat zatrudniania bezrobotnych przy robotach miejskich. Postępująca pauperyzacja tej właśnie warstwy społecznej groziła daleko idącymi konsekwencjami w wypadku nierozwiązania ich problemów. Z powagi sytuacji zdawał sobie sprawę starosta lubelski Adolf Krauze, który w marcu 1926 r. polecił Policji Państwowej (PP) obserwację nastrojów i przejawów agitacji wywrotowej wśród bezrobotnych. Ponadto 3 kwietnia 1926 r. polecił on utrzymanie pogotowia policyjnego w dniach świątecznych oraz cofnął urlopy funkcjonariuszom, a także nakazał utrzymanie rezerwy co najmniej czterdziestu policjantów i zaopatrzenie ich w odpowiednią ilość rowerów celem usprawnienia obserwacji ulicznej⁴. Tego samego dnia naczelnik Wydziału Samorządowego Urzędu Wojewódzkiego Lubelskiego (UWL) Marian Szaynowski w zastępstwie wojewody wysłał do starostów województwa lubelskiego telefonogramy, w których informował o sytuacji ogólnej i możliwości wystąpień ludności w okresie świątecznym. Jednocześnie polecał wydanie odpowiednich zarządzeń gwarantujących sprawne działanie administracji⁵. Podobnie postrzegał sytuację Stanisław Moskalewski, wojewoda lubelski, który w przeddzień świąt wydał wprawdzie zarządzenie o utrzymaniu pogotowia policyjnego, ale jednocześnie opuścił miasto, udając się na urlop!

Konflikt rozpoczął się 6 kwietnia 1926 r., w pierwszym dniu po świętach Wielkiej Nocy. O jego przyczynach pisała prasa prowincjonalna i ogólnopolska⁶. Był nieprzygotowanym, samoradnym i niekontrolowanym wystąpieniem bezrobotnych. Wskazuje na to chociażby fakt, że w pierwszy i drugi dzień świąt zarówno Komenda Powiatowa PP, jak i Ekspozytura Policji Politycznej meldowały staroście o całkowitym spokoju w mieście. Nie zaobserwowano żadnych przygotowań do jakichkolwiek wystąpień. 5 kwietnia o godz. 23.00 Eugeniusz Kocuper, ówczesny p.o. naczelnika Wydziału Bezpieczeństwa UWL informował Mariana Szaynowskiego, że w mieście panował całkowity spokój⁷.

² *Ibidem*, k. 8; Józef Ławnik dowodził, że w rzeczywistości liczba lubelskich bezrobotnych była dwukrotnie wyższa. Zob. Idem, *Lata wielkiego kryzysu*, [w:] *Lublin rewolucyjny 1882–1982*, pod red. Z. Mańkowskiego, Lublin 1982, s. 88.

³ *Ibidem*, s. 90; Danych tych nie potwierdza wypowiedź kierownika Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy (PUPP) Jasińskiego z 10 IV 1926 r., który stwierdził, iż zarejestrowanych bezrobotnych było w Lublinie 2554, z czego 160 miało zostać zatrudnionych przez Ulen & Company 12 kwietnia 1926 r., zaś 775 pobierało zasiłki. Pozostali pozostawali bez zasiłku. Zob. Archiwum Państwowe w Lublinie (dalej: APL), Urząd Wojewódzki Lubelski (dalej: UWL), Wydział Społeczno-Polityczny (dalej: WSP), sygn. 316, k. 19.

⁴ *Ibidem*, sygn. 2411, k. 4.

⁵ *Ibidem*, k. 9.

⁶ „Robotnik”, nr 95 (2895), 7 IV 1926, s. 1.

⁷ W tym samym telefonicznym meldunku Kocuper donosił, że żadnych tendencji do wystąpień bezrobotnych w dniach następnych naczelnik Okręgowego Urzędu Policji Politycznej nie przewidywał. Zob. APL, UWL, WSP, sygn. 2411, k. 10.

Wypadki 6 kwietnia toczyły się początkowo równolegle w dwóch miejscach. Bezrobotni zbierali się przed budynkiem Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy (PUPP) oraz Magistratem. Zajścia zostały wywołane pod PUPP przy ul. Kołłątaja. Endecki „Głos Lubelski” nazwał uczestników tychże „szumowinami, łobuzami i podmiejską andruserją”⁸. Sytuację wykorzystali przy tym agitatorzy komunistyczni, prowokując zebranych do zakłócania spokoju i porządku publicznego. Tłum liczył około 300 osób, zachowywał się wyzywająco i agresywnie, a około godz. 9.00 zaczął przemieszczać się pod Magistrat, gdzie wkrótce wewnątrz budynku znalazło się około 150 osób. Na zewnątrz zaś, wg różnych szacunków, przebywało kolejnych od 250 do 500. Wobec tego starosta Adolf Krauze nakazał nadkomisarzowi Stanisławowi Pisarskiemu, komendantowi powiatowemu PP, wzmocnić obsadę budynku władz miejskich kolejnymi trzydziestoma policjantami⁹. Doszło także do wyłonienia delegacji spośród manifestujących, która miała prowadzić rozmowy z Czesławem Szczepańskim, prezydentem miasta.

Cała akcja przeprowadzona przez komisarza Stanisława Skalskiego z dużym wyczuciem i rozsądkiem nie przyniosła jednakże zmiany sytuacji, albowiem na zewnątrz tłum stale wzrastał, osiągając o godz. 12.00 około 1000 osób. Okolicznością sprzyjającą gromadzeniu się ludzi było wstrzymanie o godz. 11.00 ruchu kołowego na placu Łokietka, co „Głos Lubelski” spuentował:

chyba po to, żeby tłum mógł się zebrać, wzrosnąć, nawiązać kontakt z przywódcami i wreszcie spełnić, co miał do spełnienia: demolować gmach, zelżyć i pobić kamieniami policję, zaś rozprząść się przy pierwszym zdecydowanym geście władzy: **rozejść się, nie pozwalam**¹⁰.

Wybuch agresji spowodowało przy tym rozgoryczenie i agitacja prowokatorów przekonujących, że „Prezydent na pewno nie przyjedzie, czas już zaczynać ... dzisiaj dobra pora!”¹¹. Po dwóch godzinach, tj. około 12.00 tłum zaczął forsować drzwi wejściowe do Magistratu. Policjanci powstrzymali jednakże napierających, a komisarz Stanisław Skalski wzmocnił obsadę drzwi wejściowych, dolny korytarz oraz wejścia od strony podwórza (Straży Ogniowej i Pogotowia Ratunkowego). Budynek stał się „oblężoną twierdzą” z „koniem trojańskim” w środku, gdzie nadal przebywało przeszło 150 osób.

Około dwudziestu minut po rozpoczęciu szturm przybył prezydent Czesław Szczepański, ale tłum nadal próbował sforsować wejście do Magistratu i to pomimo rozpoczęcia rozmów (sic!). Atakowano od frontu. Bezrobotnym udało się nawet dostać na balkon, ale zakratowane okna uniemożliwiły wdarcie się do budynku. W tym samym czasie kilkudziesięciu innych starało się sforsować

⁸ „Głos Lubelski”, nr 95, 7 IV 1926, s. 3.

⁹ Oddział komisarza Stanisława Skalskiego stanowił wzmocnienie obsady policyjnej, albowiem o godz. 8.40 do Magistratu przybyło 15 policjantów pod dowództwem podkomisarza Kazimierza Sierakowskiego. Zob. APL, Starostwo Powiatowe Lubelskie [1915–] 1919–1939 (dalej: SPL), sygn. 150, k. 1.

¹⁰ „Głos Lubelski”, nr 95, 7 IV 1926, s. 2, podkreślenia w oryginale.

¹¹ *Ibidem*, s. 3.

bramę od podwórza. Podczas tych ataków ranny bagnetem został jeden z demonstrantów, co spowodowało rozpoczęcie obrzucania kamieniami brukowymi lokalu Pogotowia Ratunkowego i Straży Ogniowej¹². Następnie około 13.20 zebrany tłum rozpoczął obrzucanie kamieniami okien budynku władz miejskich oraz coraz energiczniej napierał na drzwi wejściowe, które sforsowano. „Głos Lubelski” pisał:

Wywalono drzwi. Rozbestwiona tłuszcza dotkliwie pobiła dzielnych policjantów: Maciejewskiego, Berlina, Ochwatę, Foksa i Łukasiewicza. Bezwzględnie zawiadomiono o groźnej sytuacji Komendę Powiatową¹³.

Powiadomiono również starostę lubelskiego, który nakazał rozproszenie tłum¹⁴.

Sytuacja w budynku po wtargnięciu demonstrantów została jednak opanowana dzięki zdecydowanej postawie policji. Nie dopuszczono przede wszystkim do wtargnięcia demonstrantów na wyższe kondygnacje, a ponadto na zewnątrz wypchnięto tych, którzy wcześniej znajdowali się na piętrze¹⁵. Warto podkreślić, że oczyszczenie Magistratu zbiegło się w czasie z szarżą oddziału piętnastu konnych policjantów pod dowództwem aspiranta Jarnickiego, którzy płazując wykonali kilka szarż wzdłuż placu Łokietka i doprowadzili do całkowitego rozproszenia tłumy, mimo że cały czas byli obrzucani kamieniami. W akcji rozpraszania demonstrantów uczestniczył także oddział pieszy, któremu udało się całkowicie zabezpieczyć Magistrat¹⁶.

Spokój i porządek przed Magistratem zostały przywrócone o godz. 13.42, kiedy udało się całkowicie usunąć demonstrujących z placu Łokietka. Z przyległych ulic protestujący zostali usunięci w ciągu kilkudziesięciu kolejnych minut. Zlikwidowanie zgromadzenia przed budynkiem władz miejskich i ostateczne zaprowadzenie porządku i spokoju w mieście nastąpiło o godz. 14.30. Zatrzymano 47 uczestników rozruchów¹⁷, a bilans pierwszego dnia zajść w Lublinie to sześć rannych policjantów, w tym jeden ciężko oraz cztery osoby cywilne niebiorące udziału w demonstracji. O ewentualnych rannych spośród bezrobot-

¹² W wyniku tego w lokalu Pogotowia Ratunkowego wybito kilka szyb, a ranny odłamkiem szkła został dyrektor wydawnictwa „Express Lubelski” Franciszek Głowiński. Zob. APL, UWL, WSP, sygn. 316, k. 70; „Głos Lubelski”, nr 95, 7 IV 1926, s. 3.

¹³ *Ibidem*.

¹⁴ APL, UWL, WSP, sygn. 316, k. 64; Starosta zwrócił się również do wojskowego komendanta miasta z prośbą o postawienie pod broń przygotowanego wcześniej oddziału wojska, który w ilości 110 żołnierzy, 4 oficerów z majorem na czele przybył wkrótce do Komendy Powiatowej Policji Państwowej, gdzie ulokował się w podwórzu oczekując dalszych rozkazów. Zob. *ibidem*, k. 69–70.

¹⁵ *Ibidem*, sygn. 2411, k. 23.

¹⁶ „Robotnik”, nr 95 (2895), 7 IV 1926, s. 1.

¹⁷ W źródłach pojawia się także liczba 50. Zob. APL, SPL, sygn. 150, k. 1 i 42; „Głos Lubelski”, nr 96, 8 IV 1926, s. 3.

nych źródła milczą¹⁸, ale przypuszczać należy, iż takowi byli. Sukcesem policji było przy tym rozproszenie demonstrantów bez użycia broni palnej, chociaż władze starościńskie, które starały się kierować całą akcją przewidywały użycie wojska oraz rozproszenie demonstrantów przy użyciu broni palnej, traktując taką ewentualność jednakże jako ostateczność.

Opanowanie sytuacji 6 kwietnia 1926 r. nie oznaczało końca problemu, z czego zdawali sobie sprawę zarówno bezrobotni, jak też władze administracyjne. Wzmocniono ilość posterunków policyjnych w Śródmieściu, obsadzono policją i wojskiem ważniejsze gmachy użyteczności publicznej oraz stale dozorowano dzielnice robotnicze. Były to działania uzasadnione, gdyż tego samego dnia po południu w teatrze „Rusalka” na zebraniu komunistów omówiono taktykę na dzień następny.

W nocy z 6 na 7 kwietnia do Lublina wrócili wojewoda Stanisław Moskalewski i wicewojewoda dr Stanisław Bryła¹⁹, co w praktyce oznaczało, że przestał istnieć problem ośrodka kierowniczego. Rezultaty stały się widoczne już w godzinach rannych 7 kwietnia, gdy doszło do ponownych wystąpień bezrobotnych. I tym razem zainicjowanych przed budynkiem PUPP, gdzie wydawano numerki zgłoszeń do pracy. Ponownie doszło do prowokacji, gdy padły okrzyki: „Uwolnić aresztowanych!” i „Albo wszyscy bezrobotni niech pójdą do pracy, albo nikt!”²⁰. Reakcja policji była natychmiastowa. W rejon ulicy Kołłątaja skierowano oddziały pieszy i konny, ale w tym czasie bezrobotni przemieszcili się już pod Magistrat. Policja przystąpiła do działania szybko i zdecydowanie. O godz. 10.05 oddział konny rozpoczął szarżę na zebrany przed Magistratem tłum i po kilku minutach rozproszył go, przy wydatnym wsparciu policji pieszej uzbrojonej w karabiny z odkrytymi bagnetami.

Wydarzenia z 7 kwietnia 1926 r. przybrały zupełnie inny obrót niż w dniu poprzednim głównie z powodu zdecydowanej postawy władz administracyjnych. Komuniści próbowali wprawdzie nawoływać wśród robotników do przerwania pracy i poparcia bezrobotnych, ale agitacja ta nie znalazła zrozumienia i posłuchu wśród mieszkańców miasta, którzy – zmęczeni wydarzeniami ostatnich dwóch dni – nie zareagowali. Wojewoda Stanisław Moskalewski, który osobiście kierował akcją stanął na wysokości zadania i w bardzo krótkim czasie

¹⁸ Stanisław Krzykała stwierdził lakonicznie, że po obu stronach byli ranni, nie podając przybliżonej ich liczby. Zob. Idem, *Stosunki społeczno-polityczne w Lublinie w latach 1921–1939*, [w:] *Dzieje Lublina*, pod red. S. Krzykały, t. II, Lublin 1976, s. 155; Józef Ławnik podał, że policja raniła 7 osób. Zob. Idem, *op. cit.*, s. 90; W dniu 11 IV 1926 r. rannych policjantów przebywających w szpitalu św. Jana Bożego odwiedzili wojewoda Stanisław Moskalewski, starosta Adolf Krauze oraz przedstawiciele komendanta wojewódzkiego PP. Zob. „Głos Lubelski”, nr 101, 13 IV 1926, s. 2.

¹⁹ *Ibidem*, nr 96, 8 IV 1926, s. 3; Redakcja „Ziemi Lubelskiej” podała natomiast, że dr Stanisław Bryła powrócił do Lublina dopiero w nocy z 7 na 8 kwietnia 1926 r. Zob. „Ziemia Lubelska”, nr 78, 10 IV 1926, s. 3.

²⁰ *Ibidem*, nr 76, 8 IV 1926, s. 2.

opanował sytuację poprzez trafne i zdecydowane decyzje. Z postawionych zadań równie dobrze wywiązali się policjanci.

W Lublinie sukcesywnie postępowało uspokojenie sytuacji. Po południu nie odnotowano oznak napięcia z godzin przedpołudniowych. Policja, aby nie tworzyć wrażenia „obozu warownego”, ściągnęła z Krakowskiego Przedmieścia posterunki piesze. Jedynie przed Magistratem zdecydowano się na pozostawienie patrolu policyjnego. Praca w urzędach publicznych przebiegała normalnie. Dnia następnego nie doszło do żadnych wystąpień i ekscesów. Wzmocnione patrole policyjne poruszające się w Śródmieściu uniemożliwiały gromadzenie się przechodniów.

W następnych dniach społeczeństwo Lublina wykazywało zdecydowanie pasywną postawę. Przygotowywano natomiast obchody święta 1 maja, które według niektórych działaczy lewicowych miały stać się wstępem do zamachu stanu przeprowadzonego przez Józefa Piłsudskiego²¹. Trudno było ocenić jego prawdopodobieństwo, ale nie ulegało wątpliwości, że zaplanowane manifestacje robotnicze mogłyby przerodzić się w paramilitarne oddziały gotowe pod sztandarem sanacji moralnej przejąć władzę w całym kraju. Oparcie zamachu na ruchu robotniczym niosło jednak ryzyko niekontrolowanej rewolucji społecznej, której wzorce aż nadto widoczne były w ZSRS. Ryzyko potęgowane było dodatkowo działalnością komunistów spod znaku Komunistycznej Partii Polski (KPP). Reagowała Polska Partia Socjalistyczna (PPS), zastanawiając się 14 kwietnia 1926 r., czy wspólny pochód z KPP był zasadny. Po dyskusji uznano, że nie!²². Pomimo to w lubelskiej PPS nadal szczegółowo analizowano sytuację, obawiając się zdominowania pochodu 1-majowego przez komunistów, a przez to dostarczenia pretekstu do rozproszenia przez policję za ich antypaństwowe wystąpienia. Postanowiono utworzyć milicję z zadaniem czuwania nad porządkiem i niedopuszczeniem do pochodu komunistów²³. Ustalenia te potwierdzono

²¹ A. Czubiński, *Przewrót majowy 1926 roku*, Warszawa 1989, s. 152; O tym: W. Władyka, *W obronie demokracji (1927)*, [w:] *Pierwsze maje*, pod red. A. Garlickiego, Warszawa 1984, s. 174–180.

²² Decyzję taką powzięto, mimo że wpływy komunistów w tym okresie były wśród robotników znaczne. Znalazło to m.in. odzwierciedlenie w sprawozdaniu kierownika Ekspozytury Policji Politycznej w Lublinie za miesiąc kwiecień 1926 r., który stwierdził, że robotnicy fabryczni, głównie metalowcy, a także rzemieślnicy nie mieli zaufania do PPS i dlatego opowiadali się za ruchem komunistycznym, chociaż zdawali sobie sprawę z tego, że władze administracyjne nie dopuszczą do zorganizowania przez nich pochodu. Podobne stanowisko zajmowali także kolejarze, mimo że Zarząd ZZK przygotowywał się do wystąpienia pod własnymi sztandarami wspólnie z PPS. Natomiast wśród pracowników firmy Ulen & Company rozwijali komuniści szeroką akcję propagandową, agitując za przerwaniem pracy w dniu 1 maja i zgromadzeniem się przed Magistratem celem żądania podwyżki płac. Zob. APL, UWL, WSP, sygn. 317, k. 328.

²³ Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), Ministerstwo Spraw Wewnętrznych dopływy (dalej: MSW-dopływy), sygn. 1057, k. 8; APL, Ekspozytura Policji Politycznej w Lublinie [1921–] 1924–1926 (dalej: EPPL), sygn. 57, k. 18.

18 kwietnia 1926 r.²⁴ „Głos Lubelski” pisał jednak, że socjaliści „będą demonstrować siłę, która ma zgubić państwo, a kraj pogrążyć w nędzy. Pójdą z komunistami, którzy co dzień knują zamachy na Państwo – przeciw Państwu, na zgubę interesów Narodu”²⁵. Poczynań komunistów obawiała się nie tylko PPS, ale również władze administracyjne²⁶, którym udało się jednakże 30 kwietnia zlikwidować lubelską organizację KPP, co w znaczący sposób wpłynęło na osłabienie działalności partii²⁷.

Przeciwko obchodom święta robotniczego protestowała natomiast prawica, której lokalny organ prasowy wzywał:

Polacy miasta Lublina! W dniu 1-szym maja dzieci, kobiety słabe, mężczyźni słabi i zajęczego ducha niech siedzą w mieszkaniach. Ale ci Obywatele, którzy czują w sobie siłę i dzielność, którzy chcą Polski wielkiej i własnej, niech tłumnie wystąpią na miasto i niech swą masą i postawą udaremnią występy przeciwpaiństwowe i zadokumentują, że Lublin był, jest i będzie miastem szczerze narodowym i polskim²⁸.

Ta eskalacja napięcia spowodowała, że władze wojskowe 30 kwietnia zorganizowały próbną defiladę, która al. Racławickimi i Krakowskim Przedmieściem przeszła na plac Katedralny. Przemarsz był próbą generalną przed uroczystościami 3 maja, ale służyć miał także zademonstrowaniu, iż w przypadku jakichkolwiek wystąpień wojsko zdecydowane było zaprowadzić porządek w mieście²⁹.

Dzień 1 maja w Lublinie miał spokojny przebieg. Pochód PPS odbył się bez zakłóceń, a *ex post* zaistniały spór dotyczył liczby uczestników. Organizatorzy szacowali ją na kilka tysięcy, podczas gdy prasa narodowa na 200–300 osób. Natomiast UWL szacował ją na około 600. KPP pochodu nie zorganizowała

²⁴ APL, SPL, sygn. 114, k. 51; W konferencji uczestniczyło 60 osób z całego województwa lubelskiego. Nieobecni byli jedynie delegaci z Chełma, Janowa Lubelskiego i Puław. Zob. APL, EPPL, sygn. 57, k. 21.

²⁵ „Głos Lubelski”, nr 118, 30 IV 1926, s. 2.

²⁶ 21 IV 1926 r. minister spraw wewnętrznych Władysław Raczkiewicz przesłał do wojewodów i komisarza rządu na miasto stołeczne Warszawę *Instrukcję w sprawie 1-ego maja 1926 r.*, w której podawał m.in.: „Według ostatnich dyrektyw Kominternu komuniści nie będą w zasadzie urządzali własnych obchodów, lecz za wszelką cenę będą dążyli do opanowania pochodów i demonstracji urządzanych przez inne ugrupowania robotnicze, a przede wszystkim przez PPS i NSPP [Niezależna Socjalistyczna Partia Pracy – M.S.], mając na celu przeobrażenie tych pochodów w demonstracje o charakterze antypaństwowym i antyspołecznym, względnie do wywołania ekscesów i zaburzeń ulicznych, wyzyskując pewne podniecenie istniejące wśród robotników, a specjalnie wśród bezrobotnych”. Konkludując stwierdził: „Wobec takiego stanu rzeczy należy się liczyć z faktem, iż może dojść do poważniejszych starć między poszczególnymi grupami demonstrantów”. Zob. AAN, MSW-dopływy, sygn. 1057, k. 8.

²⁷ APL, EPPL, sygn. 56, k. 171; Emil Horoch, analizując ten okres działalności lubelskiej KPP, stwierdził jedynie nader enigmatycznie, że „od maja do listopada 1926 r. okręgowa organizacja lubelska była zupełnie zdeorganizowana”. Zob. Idem, *Komunistyczna Partia Polski w województwie lubelskim w latach 1918–1938*, Lublin 1993, s. 266.

²⁸ „Głos Lubelski”, nr 118, 30 IV 1926, s. 2.

²⁹ *Ibidem*, nr 119, 1 V 1926, s. 2.

z uwagi na rozbięcie organizacji, niechęć PPS i społeczeństwa miasta. Odmienny przebieg miał pochód żydowskiego Bundu i Zukunftu, albowiem jego uczestnicy, bez zgody władz administracyjnych, skierowali go do Śródmieścia, gdzie na ul. Nowej zostali zaatakowani przez bojówki Straży Narodowej. Przy całkowitej bierności policji dowodzonej przez aspiranta Ludwika Krajewskiego bojówki narodowe pobiły Żydów³⁰. Zaznaczyć wypada, że dokładne odtworzenie zdarzenia nie jest możliwe, albowiem źródła różnie podają jego przebieg³¹.

Niewątpliwie dzień 1 maja 1926 r. społeczeństwo Lublina przyjęło bardzo spokojnie, nie angażując się w przeważającej mierze w jego uczczenie. Nie bez znaczenia była przy tym propaganda prasy endeckiej, która dowodziła, że był to „zwykły dzień pracy, zmacony chwilowo prowokacyjnym wystąpieniem komunizującego żywiołu żydowskiego z [ul.] Lubartowskiej”³².

Pomimo zakończenia do godzin popołudniowych zaplanowanych manifestacji doszło w mieście do ekscesów³³. Nie doszło natomiast do przewidywanej przez niektórych rewolucji, gdyż Józef Piłsudski, postrzegany w ówczesnej Polsce jako jedyny zdolny do takiego czynu człowiek, nie uczynił nic, co mogłoby zapoczątkować rewoltę.

Odmienny przebieg miały natomiast uroczystości 3 maja. Przebiegły one spokojnie z zachowaniem oficjalnego harmonogramu, którego głównym elementem była parada 8. PPLeg., policji oraz organizacji paramilitarnych i społecznych na Krakowskim Przedmieściu³⁴. Kierownik Ekspozytury Policji Politycznej w Lublinie w telefonogramie do Okręgowego Urzędu Policji Politycznej w Lublinie pisał:

³⁰ „Ziemia Lubelska”, nr 98, 5 V 1926, s. 3.

³¹ „Głos Lubelski” podał zupełnie odmienną wersję wydarzeń, wg której to właśnie uzbrojeni w pałki i kamienie Żydzi sprowokowali Polaków. W wyniku starcia pochód został rozproszony, ale kilkanaście osób odniosło lekkie obrażenia, a kilka cięższe. Zob. „Głos Lubelski”, dodatek nadzwyczajny, nr 120, 1 V 1926, s. 1; Jeszcze inną wersję wydarzeń podał *Komunikat urzędowy*, wg którego: „Uczestnicy pochodu żydowskiego zauważywszy wywiadowców policji, zaatakowali ich, w rezultacie czego wywiadowcy Szpejda Marian i Feldman Henryk, oraz akademik Uniwersytetu Lubelskiego Postępski Edmund zostali przez uczestnika pochodu żyda pobici, jak się w następstwie okazało pałką gumową. Oburzona publiczność zareagowała na tę napaść ze strony uczestników pochodu żydowskiego i pobiła laskami Grynwalda Jankla i drugiego osobnika, którego nazwisko nie zostało ustalone”. Zob. „Głos Lubelski”, dodatek nadzwyczajny, nr 120, 1 V 1926, s. 1; Szerzej o tym: *Pierwszomajowa klęska międzynarodówki*, „Głos Lubelski”, nr 120, 2 V 1926, s. 7.

³² *Ibidem*.

³³ Zob. „Ziemia Lubelska”, nr 98, 5 V 1926, s. 3 oraz „Głos Lubelski”, nr 122, 5 V 1926, s. 2.

³⁴ Jedna z gazet donosiła, że „mimo skromnych rozmiarów obchodu, mimo ciężkich obecnych czasów – [obchodzono 3 maja – M.S.] uroczystości, poważnie i wesoło. Społeczeństwo odczuło i zrozumiało wielką ideę uroczystości przez poważny i patriotyczny nastrój zadokumentowało raz jeszcze, że w sercach kipi żar ukochania tego co piękne i wzniosłe, że potrafili uczcić wielkie czyny przodków, że miłość Ojczyzny i jej potęga to pierwsze przykazanie Polaka”. Zob. „Głos Lubelski”, nr 121, 4 V 1926, s. 2.

Zgłaszam Panu Naczelnikowi, że obchód 3-go Maja w Lublinie odbył się spokojnie. W obchodzie brało udział około 6-ciu tysięcy ludzi. Nastroj wśród biorących udział w obchodzie był podniosły i nader uroczysty³⁵.

Dziewięć dni później w Warszawie działania Józefa Piłsudskiego i jego zwolenników doprowadziły do zamachu stanu, a w konsekwencji do obalenia legalnego rządu i przejęcia władzy pod hasłami sanacji moralnej. W Lublinie ważnym ośrodkiem administracyjnym, przemysłowym i wojskowym wydarzenia w stolicy były „konsumowane” z kilkugodzinnym opóźnieniem, ale nie były kopią stołecznych.

12 maja był normalnym dniem pracy. Niemniej jednak około południa zaniepokojeni sytuacją w Warszawie mieszkańcy Lublina poczęli indagować redakcje miejscowych pism o bardziej szczegółowe informacje. Wobec braku tychże zaczęło narastać poczucie niepewności, szczególnie, że władze administracyjne nic o sytuacji w Warszawie nie wiedziały³⁶. Ponadto władze wojewódzkie nałożyły swoistą cenzurę na redakcje „Expressu Lubelskiego” i „Ziemi Lubelskiej”, zakazując Urzędowi Telefonicznemu łączenia ich ze stolicą. Znamienne, że polecenie to nie dotyczyło „Głosu Lubelskiego”³⁷, a zastanawiające, że nie zablokowano połączeń z Warszawy, dzięki czemu redakcja „Expressu Lubelskiego” uzyskała wiadomość, że nastąpił „Zamach na Sulejówkę... Rembertów. Marsz na Warszawę...”³⁸.

Były to pierwsze informacje, jakie napłynęły ze stolicy do Lublina. Wywołały ogromne zainteresowanie, gdyż coraz bardziej stawało się oczywiste, iż to, co jeszcze kilka dni wcześniej gazety prawicowe określały mianem „burdy”, w rzeczywistości przerodziło się w bunt przeciwko legalnym władzom państwowym. Wszystkie dzienniki lokalne wydały natychmiast dodatki nadzwyczajne, przedrukowując za Agencją Wschodnią komunikat rządowy³⁹. Gazety lewicowe tekst ten uzupełniły własnym komentarzem utrzymanym w tonie odmiennym od oficjalnego. Spowodowało to interwencję Starostwa Powiatowego, które skierowało na ul. Kościuszki oddział policjantów z poleceniem skonfisko-

³⁵ APL, EPPL, sygn. 47, k. 3.

³⁶ Około godz. 13 do redakcji „Expressu Lubelskiego” zatelefonował urzędnik Starostwa Powiatowego z poleceniem starosty Adolfa Krauzego: „– Gdybyście panowie mieli jakie wiadomości z Warszawy i chcieli wydać dodatek nadzwyczajny, to proszę nie czynić tego bez porozumienia ze mną [...] bo mam polecenie konfiskować”. Zob. „Express Lubelski”, 17 V 1926, s. 4.

³⁷ „Ziemia Lubelska”, nr 105, 13 V 1926, s. 1.

³⁸ „Express Lubelski”, 17 V 1926, s. 4.

³⁹ Głosił on: „Szerzona od dłuższego czasu przez spiskowców i burzycieli ładu i porządku zbrodnicza agitacja wśród wojska spowodowała smutne następstwa. Kilka oddziałów wojskowych z niektórych powiatów z okolic Rembertowa, podnieconych fałszywymi pogłoskami i rozkazami, dało się pociągnąć do złamania dyscypliny i wystąpienia przeciwko Rzeczypospolitej [...] Prezydent Rzeczypospolitej, jako najwyższy zwierzchnik sił zbrojnych, wezwał rozkazem zbuntowanych do opamiętania się i poddania rozkazom władz. Rząd wzywa wszystkich obywateli do spokoju i posłuszeństwa wobec władz Rzeczypospolitej”. Zob. „Głos Lubelski”, 12 V 1926, dodatek nadzwyczajny.

wania dodatku „Expressu Lubelskiego”⁴⁰. W późnych godzinach wieczornych i nocnych w mieście panował całkowity spokój, na co niewątpliwie miała wpływ blokada telefoniczna. Nie doszło też do żadnych wystąpień czy zamieszek. Pomimo to, relacjonując wydarzenia z Lublina w dniu 12 maja 1926 r., „Robotnik” donosił:

przewrót dokonał się o godz. 14 [12 maja 1926 r. – M.S.]. Gen. Romer, wraz z wszystkimi podległymi mu wojskami opowiedział się po stronie Marszałka. Nie było żadnych starć, ani zamieszek. W mieście i okolicach zupełny spokój⁴¹,

co tylko częściowo odpowiadało rzeczywistości. Wprawdzie większość oficerów garnizonu lubelskiego wysłała do marszałka Piłsudskiego depesze hołdownicze („Stoimy wiernie przy dokonanych czynie”⁴²), ale nie uczynił tego dowódca Okręgu Korpusu (OK) II gen. Jan Romer⁴³. Zamach poparły natomiast lokalne organizacje Związku Legionistów, Związku Podoficerów Rezerwy i Związku Strzeleckiego.

Dzień następny, tj. 13 maja 1926 r., zaczął się w Lublinie spokojnie, ale na ulicach, gdzie gromadzili się mieszkańcy w oczekiwaniu na dalsze informacje ze stolicy, dawało się wyczuć nastrój niepewności. Pojawily się m.in. wzmocnione posterunki policyjne uzbrojone w karabiny z bagnetami, a przed redakcjami pism lokalnych w miarę upływu czasu przybywało ludzi oczekujących na nowiny. Po ukazaniu się pierwszych dodatków zgromadzony tłum na wieść o sukcesach wojsk marszałka Piłsudskiego wzniósł okrzyki na jego cześć. Ale o godz. 13.00 Wydział Bezpieczeństwa UWL informował, że „panuje w całym mieście oraz na przedmieściach i w najbliższej okolicy zupełny spokój. Obiekty użyteczności publicznej zostały przez wojsko zabezpieczone”⁴⁴. Natomiast jedna z gazet w swym dodatku nadzwyczajnym wzywała

obywateli m. Lublina, aby nie dali wiary celowo szerzonemu przez piłsudczyków defetyzmowi, za pomocą zmyślonych pogłosek, wiernie wypowiadali się przy Rzeczypospolitej i Prezydencie Wojciechowskim.

Nie bez racji autor dowodził:

Pamiętajcie Obywatele, że Polski bagnetami posiąść się nie da! Pamiętajcie, że prócz zużytych haseł »nowego ładu i porządku« Piłsudski rwie się do władzy bez żadnego programu politycznego lub gospodarczego. Na razie rezultatem zbawczej akcji tego pana jest wzrastająca z godziny na godzinę drożyzna produktów żywnościowych. Ufajmy, że potęga Rzeczypospolitej złamie rebelię w ciągu najbliższych godzin⁴⁵.

Pomimo tak uspokajających wiadomości w Lublinie nastąpił wyraźny i niekorzystny podział na zwolenników i przeciwników legalnego rządu. Administra-

⁴⁰ M. Sioma, *Lublin w dniach przewrotu majowego*, „Res Historica” 2002, z. 15, s. 110–111.

⁴¹ „Robotnik”, nr 131 (2931), 13 V 1926, s. 3.

⁴² „Ziemia Lubelska”, nr 105, 13 V 1926, s. 1.

⁴³ J. Romer, *Pamiętniki*, wstęp i oprac. J. Odziemkowski, Warszawa [2011], s. 446–447.

⁴⁴ „Gazeta Poranna” (Lwów), 13 V 1926, wyd. nadzwyczajne, s. 1.

⁴⁵ „Głos Lubelski”, 13 V 1926, dodatek nadzwyczajny.

cja wojewódzka i samorządowa oraz policja opowiedziały się za dotychczasowymi władzami, podczas gdy znaczna część mieszkańców zajęła postawę zdecydowanie przeciwną – opowiadając się za Józefem Piłsudskim.

W takiej sytuacji kluczową rolę odegrać mogło wojsko, ale w sytuacji, gdy o godz. 1.30 dnia 13 maja Dowództwo Okręgu Korpusu (DOK) otrzymało depechę od gen. Stanisława Burhardta-Bukackiego, nakazującą wysłanie sześciu batalionów z 3 DP Leg. (po dwa z każdego pułku) do Warszawy, liczba żołnierzy do zabezpieczenia miast mogła zmaleć o połowę, szczególnie, że pod nieobecność dowódcy „rozkaz” zaakceptował kierownik II Referatu DOK mjr Bronisław Galbasz. W godzinach rannych 13 maja wrócił do Lublina gen. Romer, który uznawszy podjętą akcję za sprzeczną z prawem, wstrzymał wysłanie oddziałów⁴⁶. Zastanawiające pozostaje przy tym to, iż bataliony 8. PP Leg. w Lublinie nie były gotowe do wyjazdu, podczas gdy np. 9. PP Leg. w Zamościu zostały załadowane do wagonów kolejowych już o godz. 10.30. Pomimo trwającej do godzin popołudniowych niepewności dowódca OK II, po pewnych oporach, podporządkował się wraz z całym garnizonem marszałkowi Piłsudskiemu⁴⁷. Tego też dnia po południu organizacje kombatanckie wspólnie z PPS zapowiedziały na pl. Bychawskim demonstrację poparcia dla Marszałka⁴⁸. Jednakże wobec sprzeciwu starosty Adolfa Krauzego pochód i demonstracja zostały odwołane!⁴⁹. Okazało się jednak, że wykonanie tej decyzji było niemożliwe z uwagi na czas rozpoczęcia oraz wyraźną niechęć zgromadzonych do rozejścia się. Wobec powyższego dowodzący oddziałami policji pieszej i konnej nadkomisarz Stanisław Pisarski wezwał zebranych do rozejścia się, ale wezwanie pozostało bez odpowiedzi. Powstała sytuacja doprowadziła do otwartej konfrontacji protestujących z policją, w wyniku czego pochód, pomimo przyłączenia się doń kolejarzy, został rozpędzony przed mostem na Bystrzycy⁵⁰. Po spacyfikowaniu demonstrantów policja kontrolowała sytuację, nie dopuszczając, mimo ponawianych prób, do ponownego sformowania pochodu⁵¹. Podczas zajścia nie

⁴⁶ J. Romer, *op. cit.*, s. 447.

⁴⁷ *Sprawozdanie dowódcy 3 DP Leg., gen. bryg. K. Fabrycego do Komisji Likwidacyjnej gen. Broni L. Żeligowskiego z działalności dywizji podczas wypadków majowych*, [w:] A. Garlicki, P. Stawecki, *Przewrót wojskowy w Polsce. Wybór dokumentów*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1977, nr 2 (80), dok. 10, s. 262; „Kurier Poranny” donosił, iż w Lublinie gen. Romer wydaje rozkazy z ramienia marszałka Piłsudskiego, nakazując objęcie poczty, telefonów oraz kolei. Zob. „Kurier Poranny”, nr 132, 14 V 1926, dodatek nadzwyczajny nr 1; Oficjalnie gen. Romer oddał się do dyspozycji marszałka Piłsudskiego dopiero w godzinach rannych dnia 15 maja 1926 r. Zob. „Ziemia Lubelska”, 15 V 1926, drugi dodatek nadzwyczajny.

⁴⁸ „Kurier Poranny”, nr 132, 14 V 1926, s. 2.

⁴⁹ „Ziemia Lubelska”, nr 106, 14 V 1926, s. 1.

⁵⁰ M. Sioma, *op. cit.*, s. 113–114.

⁵¹ „Express Lubelski” podał, że demonstrantom udało się przedostać do Śródmieścia, śpiewając „Pierwszą Brygadę” i wznosząc okrzyki na cześć marszałka Piłsudskiego, co pozostaje w wyraźnej sprzeczności z przytoczonym przebiegiem wydarzeń na placu Bychawskim. Faktem było natomiast, iż demonstranci pojedynczo przechodzili do centrum miasta, gdzie sformował się nowy pochód. Zob. „Express Lubelski”, 17 V 1926, s. 4.

użyto broni palnej, nikt też nie zginął. Jeszcze tego samego dnia, tj. 13 maja, w dodatku nadzwyczajnym endecki „Głos Lubelski” wzywał:

Obywatele Lublina. Zachowajcie spokój, wierni Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, już chwila wyzwolenia jest bliska! Niech żyje Prezydent Wojciechowski!⁵².

Zajścia na placu Bychawskim i jego okolicy były „pokazem” siły i sprawności lubelskiej policji, ale sytuacja uległa zmianie, gdy z koszar na rogu alei Racławickich i Kraśnickiej wymaszerowały w kierunku Krakowskiego Przedmieścia, ul. Zamojskiej i mostu na Bystrzycy dwa bataliony 8. PP Leg. zdążające na pomoc zbuntowanym oddziałom Wojska Polskiego walczącym po stronie Józefa Piłsudskiego. W tej sytuacji, przy owacji tłumów dla żołnierzy, policja zachowywała się biernie, a nadkomisarz Stanisław Pisarski nakazał zdjąć posterunki policyjne chroniące most i wycofać je na pobliskie łąki⁵³.

Wyjazd, po usunięciu pewnych komplikacji⁵⁴, nastąpił około godz. 22, po czym żegnający żołnierzy kilkutysięczny tłum ruszył w stronę Śródmieścia. W czasie pochodu demonstranci wznosili okrzyki „Precz z wojewodą Moskalewskim” i śpiewali pieśń *O cześć wam panowie magnaci*. Reakcja ta zwiastowała zdecydowanie agresywną postawę, mogącą łatwo doprowadzić do wybuchu rewolucji społecznej w Lublinie. Było to tym bardziej prawdopodobne, że powszechnie oczekiwano, iż działania Piłsudskiego pójdą w tym właśnie kierunku. Po dotarciu pod budynek DOK przemówienie wygłosił jeden z uczestników pochodu, po czym, zapewne z powodu późnej pory i braku nowych informacji ze stolicy, demonstranci w największym spokoju rozeszli się do domów⁵⁵.

Drugi dzień przewrotu nie przyniósł ostatecznego rozstrzygnięcia zarówno na ulicach Warszawy, jak i Lublina. Aparat administracyjny oraz policja ciągle pozostawały wierne legalnym władzom centralnym, podczas gdy wojsko, lewicowe organizacje społeczne, PPS, prasa lewicowa, a także duża część mieszkańców Lublina poparła nielegalne działania marszałka Piłsudskiego⁵⁶. W walce o wpływy w mieście niepoślednią rolę odgrywała ponadto prasa, która w zależności od prezentowanych poglądów starała się tak przedstawiać fakty, aby były one zgodne z daną linią polityczną. W nocy z 13 na 14 maja na ulicach miasta ciągle pozostawało wielu mieszkańców, dyskutujących o aktualnych wydarzeniach i oczekujących wieści ze stolicy. W godzinach wieczornych gazety lokalne wydały dodatki nadzwyczajne.

⁵² „Głos Lubelski”, 13 V 1926, dodatek nadzwyczajny.

⁵³ „Ziemia Lubelska”, nr 106, 14 V 1926, s. 1.

⁵⁴ M. Sioma, *op. cit.*, s. 114.

⁵⁵ „Kurier Poranny”, nr 132, 14 V 1926, s. 2.

⁵⁶ Za przewrotem opowiedziały się m.in.: Związek Legionistów Polskich, Związek Zawodowy Kolejarzy, Związek Strzelecki, Związek Podoficerów Rezerwy, redakcja „Ziemi Lubelskiej”. Zob. J. Konefał, *Lubelski Oddział Związku Legionistów Polskich (1922–1926)*, „Roczniki Humanistyczne” 1998, t. XLVI, z. 2, s. 199; „Głos Lubelski” podał natomiast informację wręcz nieprawdopodobną: „Większa część 8 p.p. Leg. pozostała wierna Rządowi Rzeczypospolitej i p. Prezydentowi”. Zob. „Głos Lubelski”, nr 131, 14 V 1926, s. 2.

Kolejny dzień zamachu stanu rozpoczął się od wprowadzania w życie, na całym obszarze kraju, ogłoszonego dzień wcześniej przez PPS strajku powszechnego, do którego np. lubelski węzeł kolejowy przystąpił dopiero o godz. 13.00. Znamienne, że strajk rychło zawieszono z uwagi na jego odwołanie. Nie bez przyczyny w Lublinie strajk został jedynie zawieszony, albowiem nastroje z każdą godziną stawały się coraz bardziej wrogie wobec legalnego rządu i prezydenta. Praktycznie co dwie godziny ukazywał się nowy dodatek nadzwyczajny przynoszący kolejne, jakże pomyślne dla zwolenników Piłsudskiego, wiadomości. Jedynie „Głos Lubelski” informował o niewielkich sukcesach wojsk Marszałka i nieprzejednanej postawie prezydenta Stanisława Wojciechowskiego i premiera Wincentego Witosa. Wieczorem ukazał się drugi dodatek „Głosu Lubelskiego” informujący mieszkańców o wprowadzeniu przez p.o. wojewody dr Stanisława Bryłę stanu wyjątkowego na terenie województwa lubelskiego, włącznie z Lublinem⁵⁷. Informacja ta była tylko częściowo zgodna z prawdą, albowiem rozporządzenie to zostało faktycznie przygotowane 14 maja 1926 r., ale nigdy nie zostało wprowadzone w życie.

Warto podkreślić, że wspomniany akt prawny nie był ostatnim dokumentem, jaki wydały władze wojewódzkie, gdyż wymieniono je stopniowo dopiero w kilka lub kilkanaście tygodni po zamachu⁵⁸, chociaż wielu urzędników zadeklarowało lojalność wobec rządu Kazimierza Bartla oraz prezydenta Ignacego Mościckiego.

Już dzień po zakończeniu działań zbrojnych w stolicy w Lublinie panował zupełny spokój. Życie, którego równowaga została zachwiana w dniach poprzednich, wracało do normy. „Express Lubelski” nie bez racji pisał: „Lublin odetchnął swobodnie”.

W dwóch ostatnich tygodniach maja 1926 r. toczyła się w Lublinie bezparadonowa walka o pozyskanie wciąż jeszcze dużej części mieszkańców ciągle niezdecydowanych w swych poglądach. Walka, której widocznym efektem była często nie tylko działalność polityczna, ale przede wszystkim działania samego społeczeństwa Lublina, które reagowało na zachodzące wydarzenia spontanicznie, bez wyraźnych wytycznych. Partie polityczne starały się jedynie dyskontować zachowanie mieszkańców na własną korzyść, a wydarzenia po 15 maja miały zdecydowanie charakter lokalny.

⁵⁷ P.o. wojewody dr Stanisław Bryła przygotował takie rozporządzenie (L.4060/I) w dniu 14 V 1926 r. Uczynił to w myśl reskryptu MSW Nr 575 wydanego przez ministra Stefana Smólskiego o godz. 13.15 dnia 14 V 1926 r., który polecał ogłosić stan wyjątkowy wszędzie tam, gdzie było to konieczne. Plakat obwieszczający powyższe podzielony był na dwie części: u góry tekst rozporządzenia ministra Smólskiego, u dołu tekst rozporządzenia dr Bryły dotyczący województwa lubelskiego wraz z Lublinem. Zob. APL, UWL, WSP, sygn. 2414, k. 46 i 48.

⁵⁸ Wojewoda Stanisław Moskalewski został przeniesiony w stan nieczynny w dniu 3 XI 1926 r., co nastąpiło zgodnie z dekretem prezydenta Ignacego Mościckiego wręczonym mu 29 X 1926 r. po wcześniejszym wezwaniu do Warszawy. Zob. W. Kozyra, *Urząd Wojewódzki w Lublinie w latach 1919–1939*, Lublin 1999, s. 69; J. Konefał, *op. cit.*, s. 200.

Pierwsza rzeczywiście spontaniczna reakcja nastąpiła w chwili powrotu z Warszawy 8. PP Leg. (19 maja 1926 r. o godz. 19). W bezpłatnym dodatku, zapowiadając to wydarzenie, „Express Lubelski” pisał:

Lublinianie! Powitajcie serdecznie swój pułk! Lublinianie! Czuwajcie na ulicach wiodących do dworca i gdy ukażą się szeregi naszych dzielnych żołnierzy, którzy spełnili swój obowiązek względem Rzeczypospolitej i Marszałka Piłsudskiego – powitajcie ich serdecznie, uwieńczcie Ich pękami kwieciami!⁵⁹.

Informacja ta znalazła bardzo duży oddźwięk w społeczeństwie które tłumnie wyszło na ulice, aby przywitać powracających ze stolicy „bohaterów”⁶⁰.

Wydarzenia pierwszych dni po zamachu pełne euforii i podniecenia bardzo szybko ustąpiły miejsca szarej rzeczywistości, która dla wielu mieszkańców Lublina była taka sama jak przed 12 maja 1926 r. Zamach stanu Józefa Piłsudskiego nie przyniósł rozwiązania podstawowej kwestii, jaką była natychmiastowa poprawa bytu ogółu społeczeństwa, bo uczynić tego nie mógł. W Lublinie ponadto trwała walka o zachowanie stanowisk przez dotychczasowych dygnitarzy⁶¹.

31 maja, dzień obrad Zgromadzenia Narodowego, rozpoczął się w Lublinie normalnie. Na ulicach miasta obowiązywało przekonanie, że tylko Józef Piłsudski może zostać wybrany na najwyższy urząd w państwie. Wiadomość potwierdzająca głosowanie wywołała żywiołową reakcję zgromadzonych, którzy wznieśli okrzyki na cześć nowego prezydenta Rzeczypospolitej. „Express Lubelski” pisał: „Entuzjazm udzielił się wszystkim [...] Iskra elektryczna przeszła miasto. Radość przenika wszystkich”⁶².

Kilka godzin później radosny nastrój zmienił się radykalnie na wiadomość o nieprzyjęciu godności przez Piłsudskiego. Sytuację poprawiło dopiero wyjaśnienie przyczyn decyzji Marszałka⁶³. Znacznie mniej spokojny przebieg miał w Lublinie 1 czerwca. Od rana, podobnie jak dzień wcześniej, grupki mieszkańców oczekiwały na wieści ze stolicy. Około południa prasa podała, że na prezy-

⁵⁹ „Express Lubelski”, 19 V 1926, bezpłatny dodatek nadzwyczajny.

⁶⁰ M. Sioma, *op. cit.*, s. 124–125.

⁶¹ „Express Lubelski” podał, że minister Kazimierz Młodzianowski dwukrotnie zwracał się do marszałka Sejmu Macieja Rataja z propozycją odwołania wojewody Stanisława Moskalewskiego, ale dwukrotnie spotkał się z odmową. Zob. „Express Lubelski”, 29 V 1926, s. 4; W dniu 22 V 1926 r. Piłsudski wezwał gen. Jana Romera celem otrzymania wyjaśnień odnośnie jego zachowania podczas przewrotu. Wyjaśnienia te tylko częściowo zadowolili Marszałka. Gen. Romer został odwołany ze stanowiska w lipcu 1926 r. kiedy mianowano go inspektorem armii. Zob. M. Sobieraj, *Romer Jan*, [w:] *Słownik biograficzny miasta Lublina*, t. I, Lublin 1993, s. 234; Jedynym, który bezpośrednio po zakończeniu działań zbrojnych otrzymał „urlop” był nadkomisarz Stanisław Pisarski. Jego odwołanie nastąpiło jednakże z powodu nadużyć finansowych, a nie stłumienia demonstracji na placu Bychawskim! Zob. „Express Lubelski”, 26 V 1926, s. 4.

⁶² *Ibidem*; Wiadomość podana również przez radio spowodowała samorzutną reakcję mieszkańców miasta, którzy udekorowali swe domy flagami narodowymi. Zob. „Ziemia Lubelska”, 31 V 1926, drugi dodatek nadzwyczajny.

⁶³ M. Sioma, *op. cit.*, s. 127.

denta Rzeczypospolitej został wybrany, zgodnie z wolą Józefa Piłsudskiego, profesor Ignacy Mościcki. Kilka godzin później podano, że Mościcki wybór ten przyjął. Społeczeństwo miasta sytuację tę zaakceptowało, dając temu wyraz w demonstracjach poparcia.

SOCIAL AND POLITICAL EVENTS IN LUBLIN IN APRIL-MAY 1926

Abstract. The events that took place in Lublin in April–May 1926 had local dimensions but they perfectly illustrate problems of the national level. In April confrontations between the unemployed incited by the Communists and the police took place in front of the Town Hall, which was a desperate attempt to attract the attention of the government to the lack of labour resulting in the poverty of a part of the society. The incidents finished with the defeat of the demonstrators; however, they showed the potential and strength of the crowd to use the most radical solutions. The driving force of the next important event, which took place in Lublin in May, was again the city's community. However, the May coup d'état by Józef Piłsudski and his supporters was followed by social confrontations which were not related to any social class. Confronting the legal authorities of the city, the crowd again showed its strength and possibilities. This time, the goal was not to take over any specific building but to express support for the idea of moral restoration professed by Marshall Piłsudski.

Key words: May coup d'état, Lublin in 1926, the Lublin press during the twenty years between the wars